

System eWuś to porażka

26 września 2013

Rozmowa z senatorem PiS, Bolesławem Piechą, byłym wiceministrem zdrowia.

STEFczyk.INFO: „Gazeta Wyborcza” poświęciła wiele miejsca systemowi eWuś, który płała polskim pacjentom dużo figli. Okazuje się, że dużo pacjentów w czasie wizyty w szpitalach czy placówkach medycznych dowiaduje się, że nie ma prawa do ubezpieczenia, choć takie prawo mieć powinno. Jednak system ich źle klasyfikuje. Na ile poważny to problem?

BOLESŁAW PIECHA: Wprowadzenie systemu eWuś to miała być rewolucja w polskim systemie informatycznym w obszarze opieki zdrowotnej. W budowanie tego systemu był zaangażowany minister Michał Boni, który miał status superministra. Jednak cały system okazał się klapą. Opozycja i część ekspertów mówiła o tym, ale to nic nie dało. Ten system miał sprawdzać uprawnienia, miał mówić, czy ktoś jest uprawniony do korzystania z finansowanej przez państwo opieki zdrowotnej. Według ustawy dotyczącej świadczeń zdrowotnych, niemal wszyscy w Polsce są objęci takim ubezpieczeniem. Wyjątków jest bardzo niewiele, być może ok. 1 procent. W związku z tym pytano, czy warto budować system komputerowy, którego obsługa kosztuje miliony złotych, jedynie po to, by szukać igły w stogu siana? Większość analityków mówi, że to się nie opłaca, ponieważ taniej przyjąć, że wszyscy są ubezpieczeni. Bo dla niemal każdego jakieś podstawy do ubezpieczenia się znajdują.

– Skąd wynikają obecne problemy?

– Bowiem sprawę windykację należności od osób nieuprawnionych scedowano na NFZ. I okazało się nagle, że 7 do 10 procent Polaków nie jest objętych ubezpieczeniem. To jest przecież porażka, jeśli z ustawy wynika, że grupa nieubezpieczonych to ok. 1 procent, a system eWuś uznaje, że aż 10 procent. To jest

wynik złego działania systemu, więc mamy do czynienia z porażką.

– Co należy więc zrobić z systemem?

– Obecnie zaczęło się lawirowanie. Boję się jednak, że takie potężne umysły, jak minister Boni – bo w resorcie zdrowia potężnych umysłów nie ma – mogą sprawę jedynie skomplikować. Wydaje mi się, że skoro w polskiej konstytucji objęto wszystkich opieką medyczną finansowaną przez państwo, to należy dać spokój z szukaniem kolejnych uprawnień. To nie ma najmniejszego sensu. Pieniądze na windykację, urzędników, na szukanie dziury w całym nie zbawia finansów NFZ. Natomiast dla pacjentów, administracji szpitali, przychodni, to stanowi źródło niesamowitego stresu. Lekarze, pielęgniarki, zamiast leczyć sprawdzają i szukają, bo może się okazać, że dany pacjent nie jest uprawniony. To jest żenujące.

– Władza znała pana ostrzeżenia w tej sprawie?

– Tak. Gdy system był budowany, spotykałem się z ministrem Michałem Bonim. Mówiłem, że w obecnych realiach budowa tego systemu nie ma sensu. Bowiem ryzyko dot. budowy tego systemu jest zbyt duża w stosunku do możliwych kosztów. Niestety jednak jak grochem o ścianę. Obecnie będzie jeszcze gorzej jeśli władza będzie komplikowała ten system. Ta sytuacja przypomina mi sprawę informatyzacji ZUS-u. Im dalej w las, tym więcej drzew. Żadnego problemu się nie rozwiązuje, a za to buduje kolejne problemy. A trzeba się z tego pomysłu zwyczajnie wycofać.

Rozmawiał: TK

Źródło: Stefczyk.info